Nr. 65. Kraków, wtorek 2 marca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Przed zebraniem się parlamentu.

Baron Bienerth zdecydował się zwołać parlament na 10 marca, nie z wewnętrznego przekonania o konieczności obrad reprezentacyi ludowej, lecz z powodu niecierpiących zwłoki spraw, które pod zagrożeniem jego egzystencyi ministeryalnej muszą być załatwione. Jako wierny podkomendny Gessmana nie zawaha się zapewne bar. Bienerth uchwalić sobie sam kontyngent rekruta, upaństwowienie kolei, traktat handlowy z Serbią itd. bez parlamentu, ale próba — jak sądzi — w każdym razie nie zaszkodzi. To przypuszczenie znajduje uzasadnienie w głosach prasy rządowej, która całkiem otwarcie przyznaje, że w razie „niezdolności parlamentu do pracy“, czyli na wypadek, gdyby parlament nie okazał skłonności do zawotowania konieczności państwowych, nastąpi zamknięcie sesyi na dłuższy czas, co bar. Bienerthowi da możność zabezpieczenia sobie rządów bezkontrolnych.

Pierwszem zadaniem Izby po zebraniu się będzie wybór prezydyum. Co do tego istnieją między posłami 2 prądy: z jednej strony chrześcijańsko-socyalni, jako „najsilniejsze w Izbie stronnictwo“, uważa godność prezydenta za swój stan posiadania i w miejsce Weiskirchnera prezentuje dra P a t t a i'a, z drugiej strony „Unia słowiańska“, ze względu na to, że Słowianie stanowią większość ludności i parlamentu, podnosi żądanie, aby prezydentem był Słowianin, prawdopodobnie Czech. Wybór zależy od stanowiska, jakie zajmie K o ł o p o l s k i e, gdyż co do socyalnych demokratów, nie ulega wątpliwości, że n i e będą oni głosowali za Pattai'em. Stanowisko Koła polskiego z góry można oznaczyć; mimo, że weryfikacya mandatów wskutek znanej uchwały Komisyi legitymacyjnej przestała wisieć jak miecz Damoklesa nad kołowcami, można napewno twierdzić, że Koło mimo „solidarności słowiańskiej“ odda głosy na prezydenta-Niemca, ze względu na obawę gniewu rządu, który popiera pretensyę chrześcijańsko-socyalnych do przewodniczenia w Izbie.

Wedle oświadczenia bar. Bienertha na konferencyi przywódców stronnictw, zamierza rząd na pierwszem posiedzeniu Izby wnieść kontyngent rekruta, oraz ustawę o upaństwowieniu kolei i to w formie wniosku zwykłego; dopiero drugie czytanie ma odbyć się na podstawie wniosku nagłego dla zapobieżenia zamknięcia porządku dziennego przez wnioski nagłe radykałów czeskich. Że Klofaczowcy uciekną się do tego środka, można przyjąć na pewne, choćby ze względu na to, że rewizye i śledztwa przeciw nim musiały nagromadzić w nich jeszcze więcej nienawiści do rządu, aniżeli projekt językowy.

Istnienie lub nieistnienie parlamentu zależy więc od tego, czy obstrukcya Czechów radykalnych okaże się silniejszą od woli ogromnej większości Izby do normalnej pracy. Rzecz jasna, że parlament może bronić się przeciw swawolnej obstrukcyi, ale z a p o b i e ż e n i e jej jest rzeczą rządu. I w tem właśnie leży trudność, czy rząd ma szczere zamiary pracowania z parlamentem, czy też obstrukcya nie będzie dlań pożądaną sposobnością pozbycia się parlamentu, szczególnie ze względu na niewygodną jego kontrolę przy spodziewanym konflikcie zewnętrznym.

Przed zebraniem się parlamentu zakończy się jeszcze tragikomedya, wywołana między prezydyum Koła a p. Abrahamowiczem. Walka ta, której fazy przedstawialiśmy wedle biegu wypadków, zakończyła się klęską Abrahamowicza, który z żalem musi pożegnać się z fotelem ministra-rodaka. Walka ta, prowadzona pod płaszczykiem wywalczenia uznania dla „większości demokratycznej“ Koła, wysunęła na czoło polityki krajowej nowego męża opatrznościowego w postaci posła D u l ę b y. On, a nie p. Głąbiński, ma zostać ministrem dla Galicyi, gdyż narodowi demokraci — jak skromnie głoszą — zadowalają się prezesurą Koła, odstępując ministerstwo drugiej grupie „demokratycznej“. P. Dulęba, którego wybór jest pod ostrym i uzasadnionym protestem, ma reprezentować Galicyę. Czemuż zresztą nie? Przecież jego poprzednicy Dzieduszycki i Abrahamowicz w taki sam sposób „zdobyli“ mandaty...

Pożyczka bez zezwolenia parlamentu.

Państwo austryackie ma szczęście do polskich ministrów skarbu. D u n a j e w s k i e m u zawdzięcza równowagę budżetu dzięki pół tuzinowi podatków pośrednich; dr K o r y t o w s k i, który chciał pochwalić się świetnym stanem finansów, musiał potem zaprzeczać własnym słowom dla uratowania milionów z podatku cukrowego; dr B i l i ń s k i jest p i e r w s z y m teoretycznym odkrywcą wszechmocnego § 14, któremu jego następcy dali praktyczną formę — panny do wszystkiego.

W obecnym gabinecie Polacy znowu dostąpili „szczęścia“ posiadania s w e g o ministra skarbu, a pierwszym jego krokiem było — złamanie konstytucyi. Dr Biliński objął po swych poprzednikach puste kasy; z ogromnych zapasów wydano dziesiątki milionów na inwestycye z wiedzą parlamentu, a setki milionów na przygotowania wojenne bez wiedzy ciał prawodawczych; ponieważ zarząd wojskowy potrzebuje dalszych setek milionów, nie odmawia mu ich p. Biliński, czyniąc to wbrew ustawie i wprost przeciw ustawom.

Z poprzednich budżetów i z półrocznego prowizoryum budżetowego na rok 1909 ma rząd pozwolenie na „operacye kredytowe“, t. j. na zaciągnięcie pożyczek w wysokości około 220 milionów na ściśle określone cele, jak: inwestycye kolejowe, budowa kanałów, umorzenie starych pożyczek i t. d. Odnośne uchwały parlamentu — z drobnymi wyjątkami — opiewają na wydanie renty państwowej, jako zwykłej formy pożyczkowej, która ma tę dobrą dla budżetu stronę, że nie potrzebuje być rychło amortyzowaną albo wogóle nie podlega obowiązkowi odkupna. Z tego ściśle określonego prawa zrobił rząd nadużycie, wydając zamiast renty bony kasowe na 220 milionów, spłacalne w 3 latach ze stopą procentową 4 od sta.

Komunikat w półurzędowym „Fremdenblacie“ usiłuje tłómaczyć tę dowolność zarządu skarbowego tem, że obecnie z powodu niepewnej sytuacyi politycznej wydanie rent byłoby połączone ze stratą na kursie zarówno starej jak i nowo wydać się mającej renty. Przypuściwszy, że ten zarzut jest słuszny, to w każdym razie było obowiązkiem rządu rzecz tę przedstawić parlamentowi i od niego uzyskać pozwolenie na przemianę uchwalonej renty na bony kasowe. A rząd nie może się nawet tłómaczyć brakiem czasu, gdyż do 10 marca nie jest daleko; jeżeli zresztą miał pilne wypłaty, mógł przyspieszyć zwołanie parlamentu.

Obok tego zasadniczego nadużycia zachodzi jednak w operacyi dra Bilińskiego i drugie, a mianowicie żonglowanie kredytami w ten sposób, że używa ich wbrew przeznaczeniu. Parlament, uchwalając pieniądze na koleje, kanały, telefony itd., ma prawo kontrolować, czy środki zostały faktycznie na podane cele użyte; kontrolę w tym względzie wykonywuje parlament za pośrednictwem wybranej z jego łona komisyi dla długów państwowych i przez przyjęcie do wiadomości zamknięć rachunkowych. Tymczasem komunikat rządowy mimochodem wspomina tylko o kolejach i kanałach, a główny nacisk kładzie na w y d a t k i w o j s k o w e, których delegacye dotąd nie uchwaliły, a które ministerstwo wojny mimo to bezprawnie już wydało, względnie do ich zapłaty się zobowiązało.

Nie można mówić, że przemiana kredytów jest rzeczą buchalteryjną, gdyż rzekomo obojętnem jest, z jakiego źródła jakieś wydatki się pokrywa, wobec tego, że wszystkie źródła w gruncie rzeczy mają jedno i to samo pochodzenie: kredyt państwa oparty na wpływach podatkowych i na bilansie handlowym. To nie są tylko formy, lecz istota władzy parlamentarnej leży w ścisłem wykonywaniu liter ustawy, uchwalonej przez parlament przy interwencyi rządu.

Obejście ustawy, choćby pod usprawiedliwieniem robienia oszczędności, jest podeptaniem ustawy i tego żadne komunikaty nie usprawiedliwią, ani nie zatuszują.

Dobrze zaczął dr Biliński swój drugi okres rządów finansami państwa...

Rozmyślne niekonsekwencye.

Po naszym procesie — w przeważnej części tutejszej prasy burżuazyjnej bądź rozmyślnie pominięto milczeniem — bądź z nienawiści ku nam zakwestyonowano, ba nawet odmawiano wszelkiej wiarygodności Bakajowi, wszelkiego waloru tej kaucyi moralnej, którą zań składał Burcew. A równocześnie dla patryotycznego gestu z zeznań jego i z zeznań innych świadków dowodowych czerpano natchnienie do zaatakowania rządów carskich; wołano z emfazą, że Rosya urzędowa w całej swej ohydzie stała pod pręgierzem na sali sądu krakowskiego.

Raz kłamcą był Bakaj — w szczególe, w sprawie, której wynik bezpośrednio dotyczył naszego organu, to znów przedzierzgnął się tenże Bakaj z figury wciąż podejrzanej w źródło tak poważne, że poczęto tłomaczyć i przedrukowywać jego pamiętniki.

Tę samą dwulicowość zdradzała i Stołypinowska mowa w sprawie Azewa i niektóre

---

(Przedruk wzbroniony).

EMIL HAECKER.

Rok pod czarno-żółtą chorągwią.

Wspomnienia socyalisty z wojska.

16

Przy najbliższem spotkaniu zapytałem podporucznika, co znaczy tajemnicza wiadomość, zakomunikowana mi przez feldfebla. Podporucznik roześmiał się.

— Feldfebel jest rinoceros. Nie zrozumiał i pobałamucił. Niema mowy o poddaniu pana pod jakiś dozór. Przyszło tylko z sądu żądanie wydania pana do aresztu dla odbycia kary, którą pan masz jeszcze z czasów cywilnych. Otóż rozkaz brzmi, że pan masz zostać odstawiony do Krakowa do więzienia pod nadzorem starszego podoficera. Ale pan kapitan zarządził, żeby zugsführer, który pana odwiezie, nie miał ze sobą karabina, lecz był zwyczajnie ubrany, jak do wyjścia; nie będzie to zwracało uwagi i oszczędzi panu przykrości.

— A kiedyż to nastąpi?

— Pojutrze. Jutro będziesz pan jeszcze na wielkiem ćwiczeniu pułkowem, po którem wypoczniesz pan... w areszcie... Nie rób pan sobie nic z tego. Tych dwóch miesięcy nie będziesz pan nadsługiwał; dopiero ponad trzy miesiące musiałbyś pan nadsłużyć.

Z ćwiczenia tego wróciłem istotnie niezwykle znużony. Było ono najuciążliwsze ze wszystkich, jakie dotąd przebyłem. Bolały mnie jeszcze wszystkie kości, gdy nazajutrz wczesnym rankiem, przebrany w odzież cywilną, znalazłem się w towarzystwie zugsführera w wagonie kolejowym.

W Krakowie, z nieodstępnym zugsführerem, poszedłem do znajomych, z którymi załatwiłem kwestyę dostarczania mi do aresztu wiktu, książek, tytoniu, pościeli itd.

W południe stanąłem w gmachu św. Michała. W kancelaryi więziennej zugsführer oddał mnie zarządcy więzienia i pożegnał się ze mną. Zarządca oddał mnie dozorcy więziennemu, który przeprowadził mnie przez podwórze, a potem przez schody i przez długi kurytarz więzienny. Ogarnęło mnie szczególne uczucie, znane mi już z poprzedniej mojej wizyty u św. Michała, uczucie bezsilności, skrępowania, niewoli... Owionął mnie znany mi zapach więzienny, przypominający zresztą koszary... Czułem się niezmiernie zgnębiony.

W samym końcu długiego kurytarza zatrzymał się dozorca przed drzwiami ostatniej celi. Pchnął je ręką — były niezamknięte.

— Zuwachs, panowie! — zaanonsował, stając za mojemi plecyma w progu.

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy...

Chórem rozbrzmiała w celi potężna pieśń. Znajome twarze promienieją wesołością. Dłonie przyjaciół wyciągają się ku mnie...

XVI.

U św. Michała.

Zostałem wsadzony do „celi socyalistów“, w której zastałem wyłącznie towarzyszów partyjnych, odbywających kary otrzymane jużto w tym samym procesie co i ja, jużto w różnych procesach prasowych „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“.

Była to najporządniejsza cela w całem więzieniu. Położona na t. zw. czwartym kurytarzu, widna, sucha i czysta o dużem oknie z pięknym widokiem na Wawel. Drzwi tej celi były przez cały dzień otwarte, zamykano nas tylko na noc. Świadomość, że drzwi są otwarte, że można je każdej chwili uchylić i wyjść na kurytarz, łagodzi znacznie poczucie niewoli u więźniów; to też ten przywilej wpływał ogromnie dodatnio na nasz nastrój.

Przez rok z okładem pozostała wówczas ta cela „celą socyalistów“. Zmieniali się w niej goście przez ten czas, ale wszyscy oni byli to towarzysze partyjni, skazani w szeregu procesów politycznych. Równocześnie siedziało nas pięciu. Wszyscy mieliśmy areszt ścisły z wyjątkiem jednego, który miał areszt zwykły. Ten jeden miał tedy prawo do własnego wiktu i własnej pościeli. Dostarczono więc dla niego dziesięć poduszek, pięć kołder, tyleż prześcieradeł, noszono dla niego objad i kolacyę na pięć osób, oraz tyle innych wiktuałów, że wystarczyłoby i dla szóstego. słowem, z udogodnień, jakie on miał, korzystaliśmy wszyscy. Za to z moich udogodnień korzystali znowu moi współlokatorowie. Pod pozorem, że muszę się pilnie uczyć do egzaminu oficerskiego, otrzymałem prawo do światła w godzinach wieczornych. Oczywiście moje światło oświetlało całą celę. Nie pamiętam już, z jakiej racyi otrzymałem prawo palenia tytoniu, więc i moi współlokatorowie mieli w ten sposób papierosy.

Było nam wcale dobrze i wesoło. Towarzystwo dobrane, książek co niemiara, humor dobry, młodość i zdrowie — czegóż więcej można sobie życzyć... w więzieniu?

Lektura, praca literacka, poważne dyskusye, wesołe rozmowy, luzowały się nawzajem, wypełniając nam dni całe i wieczory. Dwa razy dziennie szliśmy na przechadzkę po ogródku więziennym. W każdą niedzielę mieliśmy odwiedziny najbliższych nam osób. Nadto częste listy informowały nas o tem, co się działo za murami więziennymi i co nas najżywiej obchodziło.

Oto jeden z listów, które w więzieniu otrzymałem.

XVII.

Promocya.

„Dzisiaj odbyła się promocya twojego przyjaciela Z., która przedstawiała widok tak niezwykły, że muszę ci ją opisać.

Z., jak wiesz, jest nieporadny, więc ja całą rzecz zaaranżowałam. Przyszedł do

inne epizody z odnośnej debaty dumskiej — jak to widać z obszernych sprawozdań prasy rosyjskiej. Bakaj i Burcew to kłamcy, dowodził Stołypin, zbijając zarzuty pielęgnowania przez rząd systemu prowokacyi. A później, dowodząc, że nie prowokacya, której rząd się brzydzi, lecz szpiegostwo jest koniecznością w walce z terorem rewolucyjnym, zagalopował się tak, iż przeciwstawił pomiędzy innymi okres bezprowokatorski w bojówce warszawskiej okresowi, gdy pojawili się w jej łonie szpiedzy. I przytem, jakby na dokument najzupełniej uwierzytelniony, powoływał się na artykuł Bakaja, szerzej omawiający jego „czarną listę“ — mówiąc:

„Jak bardzo, panowie, tego rodzaju sekretna agentura zgubną jest dla rewolucyi, jak bardzo w chwili rewolucyjnej potrzebną jest ona rządowi **pozwólcie mi wyjaśnić słowami tegoż Bakaja.** Pozwólcie mi podzielić się niektóremi rozmyślaniami Bakaja, drukowanemi w ostatnim numerze „Byłoje“. Bakaj w tym numerze komunikuje, że gdy w końcu roku 1904 do spiskowo bojowego oddziału polskiej partyi socyalistycznej weszli dwaj prowokatorzy, to oddziałowi w przeciągu prawie całego roku nie udało się, nie bacząc na wszelkie wysiłki, zabić warszawskiego generał-gubernatora, uwolnić jednego aresztowanego, przyczem wszystkie plany terorystów w niwecz się obróciły, a prawie cała grupa została zaaresztowaną. A od końca zaś 1905 r., gdy tak zwanych (?) prowokatorów już nie było, wtedy przez przeciąg roku ograbiono opatowską, lubartowską i mazowiecką kasę, na sumę z górą pół miliona, dokonano ekspropryacyi na 200.000 rubli; zabito: wojennego generał gubernatora, pomocnika generał-gubernatora, jednego pułkownika, dwóch podpułkowników, dwóch pomocników komisarzy, żołnierzy 20, żandarmów 7, policyantów 56, raniono żołnierzy 42, żandarmów 12, policyantów 42 — łącznie 179 ludzi; dokonano 10 eksplozyj bomb, przyczem zabito 8, zraniono 50 osób, rozgromiono i ograbiono 149 rządowych sklepów monopolowych“.

Tu poprostu Stołypin operuje bakajowskimi danemi, jako materyałem sumiennie podanym. Mamy tu — bez nazwisk tylko — rewelacye Bakaja o szpiegach Aizenliscie i Szwarcu, którzy według tych danych udaremnili byli zamach na generał-gubernatora Maksymowicza oraz odbicie Okrzeji.

A w debacie? Poseł Żukowski z Koła, znów w innym celu, aby udowodnić, że Królestwo jest szkołą nikczemnych praktyk czynowniczych, przytaczał zdemaskowanego przez Bakaja prowokatora Sankowskiego — powoływał się przytem na nasz proces krakowski — proces dla stronników tego pana w istocie swojej bezdowodowy, „oszczerczy“...

A paradny był znów Stołypin, gdy oczyszczając Aziewa i policyę od zarzutu uprawiania prowokacyi, stwierdzał zarazem, że od roku 1906 Aziew stał na czele bojówki S. R., czyli inicyował zamachy, by potem zdradzać uczestników. To nie prowokacya!

Ale w tej debacie, w której rząd i żywioły ładu operowały wyłącznie cynicznymi sofizmatami, bodaj że rekord sofisty zdobył hr. Uwarow, który na znany naszym czytelnikom list Aziewa — zaprodukowany przez Bułata — wystąpił z takim wykrętem: „Chcecie wierzyć tej części listów, w których Aziew przyznaje się do udziału w wielkich aktach terorystycznych, a nie wierzycie, kiedy w tych listach zaklinał, że nie ma nic wspólnego z departamentem policyi“. Sofizmat tu aż nadto czelny!

Gdy Aziew przypomina członkom partyi o wybitnej roli, którą w niej odgrywał — rzecz oczywista, kłamać tu nie może, bo ma do czynienia z ludźmi wtajemniczonymi. Co innego, gdy usiłuje wobec trudności, jaką im sprawiało uwierzenie, że „wielki Aziew“, że ich wódz był potwornym zdrajcą, drapować się jeszcze w togę oburzenia, wskazywać jeszcze na jakąś czarną straszną intrygę.

Znana to sprawa: gdy kto nie chce być przekonanym — przekonać go żaden poważny argument nie zdoła: natomiast tem uporczywiej uczepi się byle jakiego pozoru, byle jakiego bezmyślnego frazesu, byle sofizmatu, iżby tylko mógł przeciwnikom nie przyznać racyi i mieć jakiś listek figowy na osłonę piętna swej stronniczości.

Toteż w Dumie październikowcy, zgodziwszy się na interpelacyę — rzekomo bezstronnie — uznali, że „dowód prawdy“ co do istnienia prowokacyi w Rosyi nie został przeprowadzony.

Sprawy bałkańskie.

Rząd turecki o sytuacyi.

Konstantynopol. W Porcie i kołach dyplomatycznych sądzą, że niebezpieczeństwo wojny austro-serbskiej zmniejszyło się wskutek projektowanego kroku mocarstw i ostatniej deklaracyi nowego rządu serbskiego.

Serbski poseł wręczył ministrowi spraw zagranicznych resumé otrzymanych depesz z zawiadomieniem, że nowy rząd serbski będzie kontynuował politykę poprzedniego gabinetu, zmierzającą do obrony żywotnych interesów kraju i wyczekiwać decyzyi mocarstw i aż do tego czasu bronić interesów kraju na drodze dyplomatycznej. Graniczne komendy serbskie otrzymały rozkazy wszystkiego unikać, coby sąsiedzi mogli uważać za prowokacyę.

Prasa francuska o umowie austryacko-tureckiej.

Paryż. Dzienniki omawiają podpisanie austro-węgiersko tureckiej ugody po większej części z zadowoleniem.

„Aurore“ sądzi, że chociaż pojedyncze punkta dają powód do krytyki, to przecież ugoda tworzy ważny moment w zmniejszeniu się niebezpieczeństwa konfliktu. Spokój ze strony Turcyi jest obecnie zapewniony.

„Eclair“ sądzi, że ugoda usunie główne trudności, powstałe z powodu aneksyi.

Jeszcze bojkot.

Konstantynopol. Bojkot w tutejszym porcie trwa dalej, gdyż przeobraził się obecnie w strejk, zwrócony przeciw Lloydowi.

Prasa angielska popiera Serbię.

Londyn. „Daily Telegraph“ pisze: Życzenie Serbii co do wolnej drogi do Adryatyku muszą wszyscy ludzie dobrej woli akceptować, jednak bez terytoryalnych koncesyj. W celu handlowego połączenia Serbii z Czarnogórą mogłaby powstać kolej pod kontrolą Austryi. Gdyby Austro-Węgry były gotowe posłuchać opinii i podjąć pertraktacye, to postawiłoby to Serbię na zdrowych podstawach ekonomicznych i umożliwiłoby monarchii wycofać się z sytuacyi obecnej bez narażenia własnej godności.

Przegląd społeczny.

Biuro pośrednictwa pracy robotników malarskich. Zarząd grupy miejscowej organizacyi malarzy i lakierników w Krakowie zawiadamia, iż jak w ubiegłych latach tak i tego roku zostało z dniem 1 marca przy stowarzyszeniu robotników malarskich na ul. Wiślnej 5 otwarte biuro pośrednictwa pracy, które starać się będzie wymaganiom pracodawców zadość uczynić. Godziny urzędowe codziennie od 7—8 wieczór, w niedziele i święta od 10—1 przed południem.

KRONIKA.

Kraków, 1 marca

Nowiny krakowskie.

Nowy zamach rzeźników. Od ostatniej „regulacyi“ cen rzeźnicy siedzieli cicho, kontentując się uzyskanem pozwoleniem na branie nadmiernych cen za mięso, nie stojących w żadnym stosunku do cen bydła. W międzyczasie magistrat nie zrobił ani jednego z przyobiecanych kroków do przeciwdziałania wyzyskowi ludności, komisya aprowizacyjna nie dała znaku życia, a to dodało rzeźnikom odwagi do wykonania nowego zamachu na kieszenie konsumentów.

Z dniem dzisiejszym masarze na skutek ogólnej zmowy przedłożyli magistratowi nowy cennik na wyroby masarskie, który zawiera niesłychane wyśrubowanie cen. Dla przykładu, jak dalece sięga bezczelna bezceremonialność garstki ludzi, która w swych rękach zmonopolizowała sprzedaż mięsa w Krakowie, podajemy wyciąg cen z nowego cennika odnośnie do najważniejszych artykułów:

1 klg. szynki surowej	2·60 K	(o 40 h więcej)
1 „ „ gotowanej	4·00 K	(o 50 h „)
1 „ „ krajanej	5·20 K	(o 40 h „)
1 „ polędwicy piecz.	5·20 K	(o 40 h „)
1 „ kiełbasy siekanej	1·92 K	(o 32 h „)
1 „ „ krajanej	2·60 K	(o 20 h „)
1 „ wędzonki gotow.	2·40 K	(o 40 h „)
1 „ mieszaniny	3·60 K	(o 40 h „)
1 sztuka kiełbasek lub serdelek	0·12 K	(o 2 h „)

Czem rzeźnicy usprawiedliwiają tę szaloną podwyżkę? Twierdzą, że 1 klg. wieprzowiny bitej (żywego towaru rzekomo nie kupują) kosztował ich przed miesiącem 1 K 24 h do 1 K 30 h, a teraz kosztuje 1 K 50 do 1 K 60 h. Gdyby to nawet było prawdą, wynosiłoby to zaledwie 1/4 część tego, co oni odbijają sobie teraz na wyrobach. Zresztą wiemy ze źródła fachowego, że ceny na targu wogóle nie podniosły się z wyjątkiem jedynego wypadku.

Co zresztą rzeźników obchodzą targi? Czują się oni bezpiecznymi, mając zabezpieczono poparcie „ich“ magistratu, gdzie najwyżej grozi im jeszcze szereg konferencyj, jakich świadkami byliśmy w lecie roku zeszłego. O wywarciu jakiegoś nacisku wobec znanych stosunków w Radzie, gdzie Kotłów odgrywa decydującą rolę, niema przecież mowy. Ale ludność zapamięta sobie, komu ma do zawdzięczenia te ciągłe zamachy na jego żywność codzienną i w stosownej chwili odpłaci się i protektorom i protegowanym.

Koncert Chóru robotniczego. W niedzielę 7 marca w salach Związku robotniczego (Wiślna 5) odbędzie się koncert popularny Chóru robotniczego. Początek o godz. 5 po południu. Program wypełnią produkcye Chóru, orkiestry, kwartety, występy solowe i t. d. Wstęp 20 h, miejsca siedzące 40 h.

W programie marcowym wykładów Uniwersytetu ludowego na plan pierwszy występuje dalszy ciąg cyklów rozpoczętych w ubiegłych miesiącach: w cyklu poświęconym uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Słowackiego mówić będzie prof. Maryan Zdziechowski o mistycyzmie poety, p. Tadeusz Rojek o Królu Duchu; w cyklu o Odrodzeniu prof. Bruner o rozwoju nauk w XVI. stuleciu; w cyklu pt. „Nauka w służbie życia“, prof. Krupa o przemyśle fermentacyjnym, p. Gałecki o fotografii i jej zastosowaniu, dr Eisenberg o roli nauki w walce z chorobą. Dr E. Kiernik jeden wykład poświęci Lamarckowi, którego stuletnią rocznicę urodzin obchodzi uroczyście cały świat uczony. Ponadto odbędą się wykłady dra Sawickiego o wrażeniach geografa przechodzącego w poprzek przez Karpaty, p. Leona Rosenstocka o języku międzynarodowym, p. Kwiatka o Łukasińskim, p. M. Radwańskiej o pierwotniakach, dra Wróblewskiej o Galicyi w 1809 r., p. Rojka o literaturze emigracyjnej i dra Szydłowskiego o książce Witkiewicza poświęconej Matejce. Zapowiedziana też jest serya niedzielnych wycieczek artystycznych do muzeów Narodowego i Czapskich.

Sprawy miejskie. Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Sarego, na którem w dalszym ciągu obradowano nad sprawą programu i warunków konkursu na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa.

Komisya teatralna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea i przyjęła sprawozdanie o działalności i stanie teatru za II półrocze 1908, opracowane przez członka komisyi dra Flacha, oraz zatwierdziła repertuar premier na marzec.

Nieludzka pracodawczyni. Przy ulicy Topolowej l. 30 służy u pani N. kilkunastoletnie dziewczątko, które codziennie już o godz. 6 rano wynosić musi pod strych swój siennik do spania, a dopiero o 10 w nocy zabiera go z powrotem cały zmarznięty. Na tym sienniku biedne dziecko spać musi, nabawiając się choroby i dygocąc całą noc z zimna. Odrobinę potrzeba mieć tylko litości, aby zrozumieć, że tak się nie godzi postępować z biednem dzieckiem, które nie umie się jeszcze bronić, a nabawiwszy się choroby, może zostać na całe życie kaleką.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Sen srebrny Salomei“ Słowackiego powtórzony będzie we wtorek i czwartek b. tygodnia. W środę ukażą się dwie komedye: Perzyńskiego „Dług wdzięczności“ i Ign. Grabowskiego „Niewierny Tomek“. W piątek wesoła komedya Tristana Bernard'a: „Bliźnięta z Brighton“ oraz „Zacisze domowe“ Courteline'a.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Sen srebrny Salomei“.

Środa: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“ (popularne).

Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.

Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Sobota: „Inez de Coimbra“, obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłóm. z duńskiego L. Rydla).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Inez de Coimbra“.

Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ (na dochód Towarzystwa oświaty ludowej — jedyny występ M. Tarasiewicza).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Wesoła dwójka“.

Czwartek: „Sposób na mężów“.

---

mnie przedwczoraj i powiada mi, że termin jego promocyi na doktora praw już oznaczony, że kapitan dał na ten dzień wolne szkole jednoroczniaków, aby wszyscy poszli w paradzie na promocyę kolegi, że jednak trzebaby uwiadomić i przyjaciół z partyi, a czasu mało i on, Z., nie wie, jak to zrobić. Dałam więc bezzwłocznie wydrukować zaproszenia i rozesłałam znajomym.

Toteż aula uniwersytetu zapełniła się dziś dwojaką publicznością: kilkudziesięciu znajomych towarzyszów i towarzyszek partyjnych — wszystko z czerwonymi goździkami, oraz cały oddział jednoroczniaków w paradzie, na czele Moltke z żoną. Z. w czaku — bohaterem dnia. Pierwszy raz widziałam go w czaku. Trochę zawielkie było na jego głowę.

Wszystko to razem miało w sobie coś nieopisanie komicznego. Ale nastrój był bardzo przyjacielski. Po uroczystości wszyscy serdecznie gratulowali Z...owi, pierwszy Moltke, który go przedstawił swojej żonie.

Moltke i kapitan wciąż go wypytują o ciebie ze współczuciem, a także koledzy jednoroczniacy żywo się interesują twoimi losami“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z TEATRU.

Sen srebrny Salomei.

(*m*) Jako kontynuacya cyklu Słowackiego po „Lilli Wenedzie“ na scenie naszej rozsnuł się pełen widm krwawych „Sen srebrny Salomei“; po części odnowiony kostyumowo i dekoracyjnie pod kierownictwem p. F. Siedleckiego — bardzo zmieniony w obsadzie ról.

Zgóry zaznaczę, iż gra tu lepiej wypadła, niż w „Lilli Wenedzie“; jednakże sporo trudności dla braku sił odpowiednich pokonać nie zdołano. Salomeą była p. Solska, choć raczej rolę księżniczki objąćby powinna, na czemby wygrał zwłaszcza kunsztowny, kapryśny w jej partyach dyalog. Lecz wówczas nie byłoby komu sięgnąć po rolę Salusi!... A do tej roli brakło i p. Solskiej niektórych elementów; została przeto ona zbyt zmatowaną: brakło tu zwłaszcza żaru miłosnego, dla którego Salomea zaprze się nawet trwogi o swoją rodzinę.

Księżniczką była p. Sulima: nie mogąc tak misternie opracować roli, jakby tego życzyć należało, wywiązała się z niej jednak względnie nader udatnie — w gestach powściągliwie; bez uciekania się przytem do tej sztucznej wymowy, która utrudnia zrozumienie słuchaczom, a i samej artystce w modulacyach głosu przeszkadza. Wykonanie p. Sulimy tym razem wypadłoby może korzystniej jeszcze, gdyby nie — partnerzy: Sawa zwłaszcza, który w interpretacyi p. Maryańskiego ani na chwilę nie porzucał monotonnego patosu. Nawet w tym ustępie, gdzie mowa o dokumentach Sawy i o jego tajnym ślubie, gdy księżniczka na zapytanie regimentarza: „Ty ślubna?“ — odpowiada: „Lecz na kształt kwiatów jeszcze, panie, nie dotknięta...“ — odpowiedź Sawy nie brzmi żartobliwie: „Na co złoży dokumenta“; lecz rozlega się tym samym — patosem nabrzmiałym tonem.

Do roli tej miano do dyspozycyi p. Weycherta, szkoda, że mu jej nie powierzono: p. Maryański bowiem mimo swoich znakomitych warunków zbyt mało ma scenicznego doświadczenia, i lepiej, by je zdobywał w utworach, do których tej wagi nie przywiązujemy. Ale i regimentarz — w interpretacyi p. Sosnowskiego zupełnie poprawny — w dyalogu z księżniczką zbyt sztywnym był i pompatycznym (co musi przymrażać partnerkę). Sporym etapem w rozwoju talentu młodszego p. Węgrzyna była rola Semenki, gdzie zaakcentował szczególnie to uczucie niewolnika, który na gorycz upokorzeń odpowiada zapamiętałą nienawiścią. Tylko szkoda, że p. W. ucharakteryzował się tak niesympatycznie. Słowacki nie czyni z Semenki „czarnego charakteru“: pojmuje, co go popycha do krwawej zemsty; w przedśmiertnej tyradzie wkłada mu w usta wyrazy dumne i mężne. Wogóle Słowacki daje tu posłuch obu bezlitośnie zmagającym się stronom: najlepiej to widać przy podwójnej charakterystyce Gruszczyńskiego — tak sympatycznej w oświetleniu regimentarza, tak tyrańskiej, gdy o nim mówi Semenko! Subjektywnie przebija u Słowackiego tylko żal do tej szlachty, że owej furyi, którą w niej wzniecił pożar chłopskiego buntu, nie czuła w piersiach — gdy o obronę ojczyzny chodziło: Gruszczyński nie chwycił za broń, „gdy biły trąby wojackie na hasło konfederackie“ i — ginie z rąk chłopów...

Skoro o Gruszczyńskiego nawiasowo potrąciłem, dodam, iż rolę tę dobrze odtworzył p. M. Węgrzyn; świetną była jego maska trupia. Niespodziewanie dobrym Pafnucym był p. Stanisławski. Umiał utrzymać audytoryum w naprężeniu przy długiej swej naracyi. P. Solski, jako Wernyhora, stworzył postać słabszą, niż z imieniem tego artysty łączyć się zwykło. P. Sobiesław, jako Leon w momentach tragicznych — struny tragizmu, zgoła nieobecnej w jego talencie, targnąć nie zdołał.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: We wtorek powtórzoną zostanie 3-aktowa operetka Krema i Lindaua p. t. „Wesoła dwójka“.

We czwartek wystąpią gościnnie po raz pierwszy znane artystki Adolfina Zimsjer i Helena Zimajer-Rapacka. Daną będzie 3 aktowa operetka p. t. „Sposób na mężów“.

— **Jubileusz prof. Horbowskiego.** Dla uczczenia 40-letniej działalności śpiewackiej i pedagogicznej prof. Horbowskiego urządza grono jego dawnych i obecnych uczniów jubileuszowy koncert w starym teatrze w dniu 15 marca. W koncercie tym wystąpi sam jubilat w otoczeniu grona uczniów, wśród nich śpiewaczki operowej p. Asty Mayerównej. Współudział w koncercie przyjął również kapelmistrz J. N. Hock ze swoją orkiestrą

— **Posiedzenie Tow. lekarskiego** odbędzie się we środę 3 b. m. o godz. 6 wieczór w klinice lekarskiej (Kopernika 15). Na porządku dziennym: 1) Dokończenie dyskusyi w sprawie gruczołów przytarczyczkych. 2) Doc. Mięsowicz: Przedstawienie przypadków klinicznych. 3) Prof. Jaworski, doc. Nitsch i dr Łapiński: Demonstracya i wykład o znaczeniu klinicznem metody Wassermanna-Neissera-Brucka dla rozpoznania kiły.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Sawicki: „Spacer geografa w poprzek przez Karpaty“ (Tatry).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Szkoła przemysłowa dla dziewcząt. Rada szkolna okręgowa miejska uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek w kierunku rozpoczęcia pertraktacyj z rządem w sprawie założenia miejskiej szkoły przemysłowej dla dziewcząt na wzór takich szkół męskich, lecz z odmiennymi działami, przystosowanymi do zawodów właściwych kobietom. Byłaby to pierwsza szkoła przemysłowa żeńska w całej Austryi.

Szkarlatyna. W dniach 25 i 26 z. m. zgłoszono 3 nowe przypadki miejscowe i jeden obcy, dziecko przywiezione do szpitala św. Zofii z Piwnicznej w pow. stanisławowskim. Wśród dzieci miejscowych dwa dotyczą jednej rodziny. Wyzdrowiało jedno dziecko, nie umarł nikt.

Echo sfałszowania testamentu. Przed kilku miesiącami podaliśmy głośną sprawę sfałszowania testamentu hr. Mikołaja Wolańskiego na rzecz rodziny Boguckich. Aresztowany wówczas kamerdyner Beluchowski, którego podejrzywano o usunięcie prawdziwego testamentu i o złożenie fałszywych zeznań o rzekomym ustnym testamencie, został uwolniony, a prokuratorya dalsze śledztwo zastanowiła.

„Wiek nowy“ w sprawie tej zapowiada, że poda nowe szczegóły i zmusi kompetentne władze do zajęcia się tym skandalem.

Proces o rewolwer Battaglii. Rozprawa przeciw tow. Szpakowi o rzekomy napad na Battaglię w dniu 2 marca 1908 r. (w czasie wyborów sejmowych) odbędzie się przed trybunałem orzekającym w dniu 4 b. m. o godz. 9 rano.

Przemysł guzikarski, zaprowadzony staraniem stowarzyszenia kobiet „Pomoc przemysłowa“ we Lwowie, ma już dziś dla wyrobów swoich stałe i poważne uznanie tak wśród kupców, jak i szerokich kół publiczności. Rok miniony, który przyniósł tak ciężkie klęski elementarne ludności wiejskiej, spowodował też niezwykle ożywiony sezon guzikarski. Wiejskie kobiety schodzą się tłumnie do stow. „Pomocy Przemysłowej“ we Lwowie (ul. Miłkowskiego 1), prosząc o robotę guzików, która im daje jedyny zarobek w trudnej do przebycia porze zimowej. Wobec znacznie zwiększonego ruchu roboczego, oczywiście zapasy guzików rosną. Stowarzyszenie zwraca się do pp. kupców i publiczności z prośbą o jeszcze gorliwsze poparcie niż dotąd naszego domowego przemysłu i łączenie się w ten sposób z usiłowaniami stowarzyszenia w kierunku niesienia pomocy biednej ludności wiejskiej i rozszerzenia krajowego przemysłu guzikarskiego.

Z kraju.

Przygotowania mobilizacyjne. Dzienniki lwowskie donoszą: Krążące od pewnego czasu pogłoski o przygotowującej się mobilizacyi znajdują potwierdzenie w zarządzeniach, wydanych w ostatnich dniach. I tak magistrat Lwowa i Krakowa, jak i wszystkie starostwa mają zupełnie przygotowane karty powołujące. Rezerwa liniowa miałaby się stawić w przeciągu 48 godzin w odnośnych komendach. Zmobilizowane byłyby wszystkie trzy korpusy galicyjskie: lwowski, krakowski i przemyski.

Magistrat lwowski otrzymał zawiadomienie, że budynki gimnazyum IV. i II. szkoły realnej przeznaczono na szpitale wojenne i mają być dokonane potrzebne przygotowania. Podobnież zarządzono urządzenie szpitali wojennych w innych większych miastach.

„Kolej jest już zupełnie przygotowana do mobilizacyi. Urządzono zupełnie t. zw. stacye wojskowe. Ściągnięto wagony, tak że w przeciągu 24 godzin wszystkie galicyjskie linie kolejowe mogą być oddane do celów mobilizacyjnych. Tak samo poczyniono na poczcie przygotowania do najdrobniejszych szczegółów, tak że nawet już wygotowane są zarządzenia co do wyznaczenia poszczególnych urzędników na tymczasowe posterunki i t. d. Pułk kolejowy w Przemyślu stoi w pogotowiu wraz z parkami telegraficznymi.

W namiestnictwie we Lwowie zarządzono onegdaj stały dyżur nocny. Urzędnicy zmieniają się co 2 godziny. Podobnie mają być zarządzone stałe dyżury w starostwach. Dyżury te wczoraj zresztą cofnięto.

Tak więc mobilizacya w Galicyi może być w ciągu 24 godzin dokonana.

O ile wiadomo, te przygotowania mobilizacyjne nie mają na celu wysyłki wojsk na południowe pogranicza Austro-Węgier. Nieprawdziwe również są pogłoski o wysyłce na te pogranicza całych pułków galicyjskich. W ostatnich dniach wysłano rzeczywiście mniejsze oddziały wojsk, jak oddział artyleryi ze Lwowa i batalion piechoty z Przemyśla.

Korespondent „Dziennika polskiego“ z Podwołoczysk donosi: Dowiaduję się z dobrego źródła, że w obrębie dywizyi dońskich kozaków (sztab w Zamościu) i w obrębie 11 kawaleryjskiej dywizyi (Dubno) już od miesiąca wszystko jest przygotowane do mobilizacyi. Dowiaduję się także, że zarządzenia wojskowe w Rosyi trwają już od października zeszłego roku. Dwunasta dywizya kawaleryi (sztab w Kijowie), która załoguje przeważnie na granicy obok Chocima i nad Zbruczem, jest od grudnia najzupełniej skompletowana. Sztabowi oficerowie rosyjscy już w grudniu i styczniu badali stan komunikacyi zarówno wozowych jak kolejowych.

W kierownictwie policyi przemyskiej nastąpiła zmiana. Dotychczasowy kierownik nadkomisarz Suchański przeniesiony został do Lwowa, a miejsce jego zajął radca policyi lwowskiej Kreiner. Suchański pamiętny jest szczególnie z wywołania krwawej masakry po wyborze tow. dra Liebermana.

Jak mówią, przyczyną odwołania Suchańskiego jest żądanie wojskowości, która nie chciała widzieć bezpieczeństwa w twierdzy pod kierunkiem urzędnika, znanego z przekonań moskalofilskich.

Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 21 bm. od było się w sali stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Parlament ludowy a jego wrogowie“. Zagaił tow. Burda, przewodniczył tow. Worytko, referował tow. dr Pelzling. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucyi potępiającej absolutne rządy na podstawie § 14, jak i bezmyślne walki narodowościowe w Austryi.

Z zaboru rosyjskiego.

List z X pawilonu cytadeli warszawskiej. X pawilon słusznie uchodził zawsze za jedno z najlepszych więzień dla „politycznych“. Pomimo ścisłego izolowania uwięzionych, ogólne warunki siedzenia były tu znośniejsze, niż gdziekolwiek. Dotyczyło to zarówno obchodzenia się z więźniami, jak pożywienia, możności posiadania książek, prawa do pewnych wygód życiowych i t. d.

Obecnie, odkąd zawiadowcą jest rotmistrz Jołkin, wszystko się gruntownie pogorszyło. Zmieniono cały dotychczasowy personal żandarmów, przywykłych do dawnego grzecznego stosunku względem „panów politycznych“, pozbawiono więźniów t. zw. „wypiski“, to jest prawa robienia zakupów na własny koszt, zaczęto stosować karcer i wogóle wprowadzono mnóstwo ograniczeń. Nowi żandarmi niezmiernie brutalnie sobie poczynają i zyskują przez to tylko aprobatę zawiadowcy. Niedawno za „przewinienia“, na które przedtem nie zwrócono żadnej uwagi w pawilonie (jeden z więźniów wszedł do kancelaryi na badanie z papierosem w ustach, a drugi rozmawiając z sędzią śledczym trzymał rękę w kieszeni) skazano dwóch towarzyszy na karcer i żandarmi prowadząc ich do lochu bili ich pochwami w obecności Jołkina.

Surowe warunki siedzenia i obelgi, na jakie jesteśmy teraz wystawieni, pociągają naturalnie za sobą tragiczne skutki. Jeden z towarzyszy, zażądawszy polepszenia warunków, przestał przyjmować żywność. Po 13 dniach „głodówki“ przeniesiono go do szpitala, gdyż dostał krwotoków. W szpitalu jednak zastosowano do niego cały szereg represyj (pozbawiono go książek i t. p.) Wobec tego znowu zaczął głodować i prawie bliski jest śmierci. *K.*

Ze świata.

Włoskie dzienniki opowiadają o kłopotach, jakich władzom wojskowym narobiła zbłąkana armata. Do Spezzii przywieziono zamówioną od firmy Wichers i Maxim armatę, która odznacza się wcale korpulentną budową, bo waży 36 ton i liczy 11½ metra długości. Natychmiast po wysadzeniu jej w Spezzii na ląd, załadowano ją do pociągu, celem przewiezienia do Viareggio, gdzie miały się odbywać ćwiczenia artyleryi. Lecz napróżno czekano na nią w Viareggio, armata tam nie przybyła w oznaczonym terminie. Ponieważ wykluczonem było, by ukradli ją złodzieje kolejowi, zaczęto przypuszczać jakąś polityczną intrygę. Wreszcie po miesiącu intryga ta się wyjaśniła i armatę znaleziono. Wysłano ją do Viareggio, lecz urzędnik kolejowy skutkiem niewyraźnego adresu przeczytał „via Reggio“ zamiast Viareggio i wysłał ją do Reggio, a że nikt nie zgłaszał się po jej odbiór, złożono ją do magazynów. Wreszcie po upływie jakiegoś czasu naczelnik stacyi domyślił się, że najlepiej będzie uwiadomić o całej historyi władze wojskowe i w ten sposób zdołano wreszcie odszukać zbiega i odesłać go dla ostrzelania do Viareggio.

Udaremnienie przedstawienia „Wesołej wdówki“ w Konstantynopolu. W piątek trupa operowa wiedeńska miała dać pierwsze przedstawienie „Wesołej wdówki“ Lehara. Zgromadzeni na galeryi Serbowie i Czarnogórcy zrobili tumult i grozili strzelaniem do aktorów, co uniemożliwiło przedstawienie. Publiczność wśród olbrzymiej paniki opuściła teatr.

Batalion strzelców tureckich przybył do teatru i aresztował manifestantów, wśród których mają się znajdować portyerzy narodowości serbskiej w ambasadzie francuskiej i w ambasadzie rosyjskiej.

TELEGRAMY

z dnia 1 marca

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Lwów. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego uzyskał po przeszło rok trwających usiłowaniach pozwolenie rządu francuskiego na sprowadzenie zwłok poety do kraju.

Rewolucya w Persyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola: Ambasador perski otrzymał list Endżumenu Saadat, w którym tenże odmawia rokowań ze szachem, oświadczając, że szach musi bezpośrednio układać się z rewolucyonistami w Tebris.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Z Reszt donoszą, iż sytuacya jest tam ogromnie niepokojącą. Według nadeszłych wiadomości, rewolucyoniści wznoszą na rosyjskiej stronie fortyfikacye.

W Teheranie udała się tamtejsza ludność, wyczerpana strejkami, z prośbą o ochronę do poselstw obcych mocarstw. W stolicy rozrzucono proklamacyę z zawiadomieniem, że w najbliższych dniach miasto będzie zbombardowane.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola, że przybył tam w podróży do Persyi z Genewy przywódca perskich rewolucyonistów za granicą. Oświadczył on, że przed upływem miesiąca rewolucyoniści przywrócą konstytucyę w Persyi.

Rosya znowu pcha się do Mandżuryi.

Pekin. Położenie w Charbinie, wywołane tem, że Rosya obstaje przy żądaniu rosyjskiej administracyi miejskiej, zbliża się szybko ku przesileniu. Posłowie interesowanych mocarstw odbyli konferencyę, na której postanowili przedstawić Chinom, aby zajęły jaśniejsze i silniejsze stanowisko.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby regularnie we wtorki i czwartki o godz. 8 wieczór (Dunajewskiego 5, I. p.).

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próba w poniedziałek 1 marca o godz. 8 wieczór (Dunajewskiego 5, I. p).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 marca. Pszenica na kwiecień 13·45 do 13·46. Pszenica na maj 13·26 do 13·27. Pszenica na październik 11·25 do 11·26. Żyto na kwiecień 10·42 do 10·43. Żyto na październik 9·51 do 9·52. Owies na kwiecień 8·83 do 8·84. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·42 do 7·43. Rzepak na sierpień 14·85 do 14·95.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: zimno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, opady, niepogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).